

Słońce Niezwycięzone czyli o mitraizmie

Autor tekstu: **Danuta Musiał**

Spośród tysięcy stanowisk archeologicznych rozrzuconych od Anglii po Syrię, czyli całym ogromnym obszarze należącym niegdyś do Imperium Rzymskiego, uwagę historyków religii od dawna przyciągały małe podziemne świątynie ozdobione wizerunkami młodego mężczyzny zabijającego byka. Wokół tego wyobrażenia ukształtowało się bowiem jedno z najciekawszych zjawisk religijnych grecko-rzymskiego świata, nazywane przez badaczy mitraizmem lub religią Mitry.

Mitraizm działał na wyobraźnię wielu pokoleń intelektualistów, poszukujących w świecie antycznym korzeni współczesności. Na tę okoliczność wielu z nich z dużym upodobaniem cytuje słowa Ernesta Renana z jego książki o czasach Marka Aureliusza. Przekonany o wielkiej sile oddziaływania mitraizmu na ludzi w starożytności, pisał on, że gdyby jakaś śmiertelna choroba zatrzymała w przeszłości zwycięski pochód chrześcijaństwa, to byłibyśmy dzisiaj wyznawcami Mitry. Można by rzec, że to bardzo ryzykowna opinia, ale trzeba uszanować prawo pisarza do takich sądów. Domeną literatury jest bowiem poszukiwanie odpowiedzi na pytania z gatunku „co by było, gdyby?” Nie tylko zresztą Renan dał się uwieść urokowi tej niezwyklej religii, która w II i III wieku zyskała w cesarstwie rzymskim rzesze wyznawców, dając im poczucie bezpieczeństwa we wspólnocie wtajemniczonych i nadzieję na takowe bezpieczeństwo w ryciu przyszłym.

Czy mitraizm miał szansę konkurować z chrześcijaństwem? No cóż, historyk nie ma w tej sprawie wiele do powiedzenia, przywilejem pisarza jest stawianie takich pytań. Są jednak inne nie mniej ważne pytania, na które warto poszukać odpowiedzi, pośrednio dotyczące również kwestii szans wyznawców Mitry w rywalizacji z wyznawcami Chrystusa. Warto zastanowić się, co w religii Mitry było takiego nadzwyczajnego, że uzasadnia przypisywanie jej tak wielkiego znaczenia. Czy mitraizm proponował coś więcej ponad to, co oferowały inne kultury misteryjne znane w rzymskim świecie?

Bóg o imieniu Mitra — Grecy pisali Mithras — miał w świecie starożytnym bardzo długą historię, dlatego zanim przejdę do opowiedzenia dziejów jego kultu w świecie rzymskim, muszę napisać kilka słów o jego początkach. W przeciwieństwie do Kybele i Izydy, bogiń, które pomimo egzotyki swych kultów pochodziły ze świata od dawna znanego mieszkańcom imperium, ojczyzna Mitry znajdowała się daleko na Wschodzie, na stepach środkowej Azji. Był on bowiem bóstwem ludu nazywanego przez badaczy indoiranczykami i uważanego za historycznych przodków mieszkańców Indii i Iranu. Można więc założyć, że ich tradycja religijna przetrwała w naukach braminów i w mazdaizmie, którym to terminem określa się wierzenia irańskie sprzed reform Zaratustry.

W sanskrycie słowo „mitra” oznacza zarówno „przyjaźń” i „przyjaciela”, jak też „słońce”. Mitra uosabiał związki przyjaźni, patronował zawieraniu umów i stał na straży zawieranych kontraktów. Czczono go również jako bóstwo ognia towarzyszące Słońcu, temu największemu z ognia. Przemierzając nieboskłon w rydwanie mógł z góry obserwować, kto dotrzymuje umów, a kto je łamie. Z czasem tego gwaranta wszelkiej lojalności zaczęto otaczać czcią także jako boga wojny.

Spadkobiercą indoiranckiego Mitry było bóstwo, które czczono na dworze wyznających zaratustrianizm perskich Achemenidów. Istotą tej religii, podobnie jak wcześniejszych wierzeń Irańczyków, była opozycja dobra i zła, światła i ciemności. Bogiem światła był Ahura Mazda, a bogiem ciemności Aryman. Zasługą proroka Zaratustry, zwanego przez Greków Zoroastrem, stało się zreformowanie tej religii w duchu monoteistycznym, aczkolwiek zaratustrianizm pozostał bardzo daleki od rygorystycznego monoteizmu chociażby wyznawców judaizmu. Pod wpływem doznanego objawienia Zaratustra uznał Ahura Mazdę za boga najwyższego, stwórcę świata, otoczonego przez wiele podległych mu istot niższego rzędu, do których zaliczył Mitrę. Za rządów Achemenidów, którzy w VI wieku p.n.e. utworzyli silne państwo obejmujące ogromny obszar od granic Indii po wybrzeża Morza Śródziemnego, zdecydowanemu wzmocnieniu uległa militarna funkcja Mitry. Wraz z Ahura Mazdą uważany był on za patrona dynastii. Artakserkses III (359-338) w jednej z wystawionych przez siebie inskrypcji wzywał obydwu bogów jako tych, którzy opiekują się nim i jego państwem. Dariusz III (338-331),

następca Artakserksesa, przed ostateczną rozgrywką z Aleksandrem Macedońskim prosił Słońce, Mitrę i Wieczny Ogień, aby wsparli jego żołnierzy.

Po rozpadzie monarchii Aleksandra lokalne dynastie włączyły Mitrę do swych panteonów, widząc w nim łącznika z achemenidzką przeszłością. Teoforyczne imię Mitrydata (gr. Mitrydates), czyli „dany przez Mitrę”, pojawiło się w królewskich rodzinach z Pontu i Kommageny, a przede wszystkim w pochodzącej z Iranu partyjskiej dynastii Arsacydów, która z zaratustrianizmu ponownie uczyniła religię wielkiego imperium. Państwo partyjskie, główny przeciwnik Rzymu w pierwszych dwóch wiekach naszej ery, powstało około połowy III wieku p.n.e., anektując znaczne obszary należące do monarchii Seleukidów.

Religia Mitry w formie znanej z okresu cesarstwa rzymskiego ukształtowała się zapewne pod koniec II wieku p.n.e. na obszarze Azji Mniejszej. Od końca XIX wieku, czyli od czasu publikacji pierwszych prac Franza Cumonta, którego opinie w znacznym stopniu zaważyły na współczesnych wyobrażeniach o mitraizmie, przyjmuje się, że pierwszymi ośrodkami kultu Mitry były kosmopolityczne miasta tego rejonu. Przykładem takiego ośrodka był Tars, leżąca na pograniczu kultur ojczyzna św. Pawła. Tam bowiem najłatwiej mogło dojść do połączenia tradycji irańskiej z grecką myślą filozoficzną i egipsko-mezopotamską astrologią, których wpływy wyraźnie się w religii Mitry zaznaczyły. Z tych samych powodów tę część antycznego świata uważa się za miejsce, gdzie ukształtował się, tak charakterystyczny dla ikonografii mitraizmu, wizerunek odzianego we wschodni strój młodzieńca zabijającego byka. Ta druga opinia ma jednak bardzo hipotetyczny charakter, ponieważ nieznane są przedstawienia tej sceny wcześniejsze od tych znajdujących na zabytkach z początków II wieku n.e. Podobna trudność wiąże się z misteriami Mitry, nic bowiem nie wskazuje, aby obrzędy inicjacyjne praktykowane były w Azji Mniejszej, zanim mitraizm upowszechnił się w zachodniej części imperium, tzn. przed końcem I wieku n.e. W tej sytuacji należy chyba przyjąć, że misteryjne formy kultu pojawiły się w mitraizmie dopiero pod wpływem misterii greckich, jak w przypadku kultu Irydy, aczkolwiek grupy wtajemniczonych zorganizowane były według wzorów w świecie greckim nieznanymi.

Niestety, o genezie antycznego mitraizmu nie da się wiele więcej powiedzieć. Bez satysfakcjonującej odpowiedzi pozostają przede wszystkim pytania o przyczyny wyodrębnienia się kultu Mitry jako samodzielnej religii oraz o stopień zależności antycznego mitraizmu od tradycji irańskiej. To drugie zagadnienie wzbudza wśród badaczy spore emocje, zwłaszcza od czasu publikacji interesującej książki Dawida Ulanseya. Autor ten reprezentuje grupę badaczy z uniwersytetów amerykańskich i angielskich, którzy zakwestionowali — wydawałoby się — ugruntowany pogląd, iż korzeni mitraizmu szukać należy w wierzeniach irańskich.

W opublikowanej w 1989 roku pracy przeprowadził on wielce skomplikowany wywód w celu udowodnienia, że kult tego boga narodził się w środowisku helleńskim i od samego początku był kultem greckim, który z niejasnych dla nas powodów uległ iranizacji. Bardzo zresztą powierzchownej, bo ograniczającej się jedynie do przyjęcia imienia bóstwa znanego ze świętych tekstów hinduizmu i zaratustrianizmu. Argumentów wspierających ten pogląd Ulansey poszukał — dosłownie i w przenośni — na niebie! Wyszedł on bowiem z założenia, że ciała niebieskie przedstawiane przez artystów zdobiących mitrea tworzą swoistą mapę nieba i odpowiadają konkretnej dacie w dziejach ludzkości. Ich układ wskazuje, że tą datą był rok 2000 p.n.e., kiedy to punkt równonocy wiosennej opuścił konstelację Byka i wszedł w gwiazdozbiór Barana. Pamięć o tym zjawisku została w jakiś sposób przechowana i stała się bezpośrednią przyczyną narodzin nowej religii. Trudno się dziwić, że teza ta wywołała moc zastrzeżeń wśród historyków. Choćby pobieżne omówienie dyskusji, dalekiej zresztą od zakończenia, wykracza poza tematykę opracowania. Dodam tylko, że zamieszczenie wywołane przez Ulanseya i innych badaczy dzielających jego poglądy wpłynęło ożywczo na studia mitraistyczne, które zastygły wokół tez sformułowanych jeszcze pod koniec XIX wieku.

Bez względu jednak na to, czy Mitrę potraktujemy jako zhellenizowane bóstwo irańskie, czy bóstwo greckie, któremu dorobiono irańską przeszłość, Azja Mniejsza pozostaje miejscem, skąd wyruszył on na podbój rzymskiego świata. Właśnie rzymskiego świata, albowiem w przeciwieństwie do Izydy i Kybele, które swą wielką karierę rozpoczęły u progu epoki hellenistycznej, Mitra stał się szerzej znany dopiero w okresie cesarstwa. Nie można jednak wykluczyć, że jego pierwsi wyznawcy pojawili się w Italii w połowie I wieku p.n.e. Od początku mitraizm był też religią wojskowych, którzy stanowili większość wyznawców i bezpośrednio przyczynili się zarówno do jego popularyzacji na terenie samej Azji Mniejszej, jak i w prowincjach zachodnich.

W I wieku p.n.e. pierwszymi propagatorami kultu Mitry byli zapewne żołnierze

Mitrydatesa, króla Pontu, i cylicyjscy piraci, przeciwko którym wyprawił się w latach sześćdziesiątych Pompeusz. Plutarch w biografii wodza wspomina o jednym z gniazd pirackich na wybrzeżach Azji Mniejszej, gdzie składano jakieś dziwne ofiary, „wprowadzali jakieś tajemnicze misteria, z których te na cześć Mitry do dziś się zachowały; bo właśnie przez nich zostały tu zakorzenione”. Trudno sobie wyobrazić, aby wśród dwudziestu tysięcy jeńców, jakich podobno przywiódł Pompeusz do Italii po zwycięskiej kampanii, nie było wyznawców Mitry.

Pierwsze pewne informacje o wyznawcach Mitry na Zachodzie imperium pochodzą jednak dopiero z drugiej połowy I wieku n.e. W latach sześćdziesiątych tego wieku z rozkazu Nerona ekspedycję przeciwko Armenii poprowadził Korbulon, uzupełniając stan armii o żołnierzy pochodzących z obszaru Kappadocji. Najprawdopodobniej wówczas do rzymskich legionów trafili wyznawcy mitraizmu, których spotykamy kilkanaście lat później w Camuntum, obozie wojskowym nad Dunajem. Tam został bowiem znaleziony ołtarz z inskrypcją dedykowaną Mitrze, a wystawiony przez pewnego centuriona z legionu XV, zwanego „Apollińskim” (Apollinaris), wcześniej wchodzącego w skład armii Korbulona. Ta sama formacja stacjonowała później nad Renem, gdzie również znaleziono pochodzące z I wieku n.e. dedykacje dla Mitry.

Legion „Apolliński” stanowi tylko jeden z wielu przykładów potwierdzających ogromną rolę żołnierzy w upowszechnianiu kultu Mitry w zachodnich prowincjach imperium. Wystarczy prześledzić dzieje jakiegokolwiek jednostki biorącej udział w wydarzeniach na Wschodzie, aby znaleźć dziesiątki podobnych przykładów. W czasach Wezpazjana został sformowany, w większości z wyzwolenców pochodzących z Azji Mniejszej, II legion „Pomocniczy” (Adiutrix). Po zakończeniu misji na Wschodzie stacjonował on w Brytanii, a po reorganizacji za Trajana przeniesiono go nad Dunaj, na przedmieścia dzisiejszego Budapesztu (Aquincum). Wszędzie obecność żołnierzy z tej jednostki zaznaczyła się inskrypcjami poświęconymi Mitrze.

W kręgach wojskowych wyznawcami Mitry, co zasługuje na podkreślenie, byli ludzie różnych szarż, od zwykłych żołnierzy po dowódców legionów. Wszyscy oni wykazywali dużą aktywność w dokumentowaniu swoich religijnych sympatii. Dzięki wystawianym przez nich inskrypcjom śledzić możemy nie tylko dzieje całych formacji, lecz także indywidualne kariery. Dla przykładu wymienię Marka Waleriusza Maksymianusa urodzonego w naddunajskiej Pannonii, który około 180 roku dowodził legionem w Dacji, gdzie pozostawił po sobie dedykowany Mitrze ołtarz. Kilka lat później spotykamy go jako legata III legionu „Augustiańskiego” (Augusta), stacjonującego w Numidii w Afryce Północnej, jego obecność potwierdza również inskrypcja ku czci Mitry.

Poza obozami wojskowymi najwięcej śladów pozostawionych przez wyznawców mitraizmu znaleziono w wielkich miastach portowych, do których przybywali ludzie ze wszystkich stron cesarstwa, oraz w samej stolicy. Jeżeli chodzi o samo miasto Rzym, to najstarsze świadectwo kultu Mitry pochodzi z czasów Tytusa lub Domicjana i jest to dwujęzyczna, greckołacińska dedykacja wystawiona przez cesarskiego wyzwolencę. Najstarsze, pochodzące z Rzymu, przedstawienie Mitry zabijającego byka znajduje się natomiast na ołtarzu ufundowanym przez niewolnika należącego do prefekta pretorianów z czasów Trajana. Ze źródeł epigraficznych wynika też, że Mitra miał wielu wyznawców wśród cesarskich i municypalnych urzędników, z których wielu było niewolnikami lub wyzwolencami. Wszystkich adeptów mitraizmu bez względu na ich profesję i status społeczny łączyło jedno — wszyscy byli mężczyznami. W znacznym stopniu tłumaczy to sukcesy tej religii w środowisku wojskowych.

Świątynie Mitry rozrzucone były na całym obszarze imperium rzymskiego. Nieważne jednak, czy chodziło o mitreum nad Dunajem, w Londynie, Aleksandrii czy w Rzymie, zawsze jego centralny punkt stanowiło wyobrażenie (płaskorzeźba, fresk) Mitry w towarzystwie różnych postaci i symbolicznych znaków, w chwili kiedy zagłębia nóż w ciele zwierzęcia. Historycy określają ten rytuał łacińskim terminem *tauroctonium*, nie bardzo nadającym się do przetłumaczenia na język polski, podobnie jak w przypadku słowa *taurobolium*, oznaczającego obrzęd ku czci Kybele.

Znane nam misteria antyczne miały swoją świętą historię, to znaczy mit, wyjaśniający ich sens i pochodzenie, który później odtwarzano podczas obrzędów inicjacyjnych. Sam mit był powszechnie znany i wykorzystywany w literaturze, dzięki czemu wiadomo dzisiaj cokolwiek o religijnych wyobrażeniach towarzyszących tym kultom. Z mitraizmem rzecz ma się inaczej, nie zachowała się bowiem żadna literatura, na podstawie której można by odtworzyć historię Mitry. Wszystko, czym dysponują badacze, to kilka drobnych informacji z drugiej lub trzeciej ręki, przytaczanych zwykle w dziełach neoplatońskich i neopitagorejskich filozofów z III i IV wieku, którzy tłumaczyli je w duchu własnych nauk. Można powiedzieć, że podobnie wygląda

sprawa z religią dionizyjską i innymi kultami misteryjnymi, ale w ich przypadku relatywnie większa liczba wzmianek i bardziej różnorodne źródła ich pochodzenia pozwalają snuć w miarę udokumentowane hipotezy.

Jedyną „księgą”, na podstawie której można formułować jakiegokolwiek wnioski co do sensu *tauroctonium* oraz istnienia bądź nieistnienia objaśniających je mitów, jest rzeźbiarski i malarski wystrój mitreów, tworzący rodzaj „biblii w obrazach” mitraizmu. Wiadomo bowiem tylko to, co zwykle przy pomocy klucza w postaci odniesień do tradycji irańskiej udało się wyinterpretować z przedstawień odkrytych na ścianach świątyń. Cokolwiek by powiedzieli przeciwnicy starej tezy Cumonta o irańskich korzeniach mitraizmu, to większość badaczy jest przekonana, iż jest to nadal jedyny klucz, jaki posiadamy, przynajmniej w odniesieniu do mitologii samego Mitry. Z praktykami kultowymi rzecz ma się już inaczej, ponieważ w znanej nam formie, podobnie jak misteria Izydy, są wytworem epoki hellenistycznej. Ten stan rzeczy dobrze oddaje powiedzenie Roberta Turcana, wybitnego znawcy tej problematyki, że wprawdzie Mitra był bóstwem irańskim, ale mitraizm był religią grecko-rzymską.

Zastanówmy się teraz, jaka to opowieść rozwija się przed naszymi oczyma na ścianach i sklepieniach mitreów. W pierwszej odsłonie poznajemy historię Kosmosu. W jednej z nadreńskich świątyń, na przykład, Mitrze towarzyszy bóstwo Czasu wynurzające się z Chaosu oraz personifikacje Nieba i Ziemi. Jest to zapewne Aion, popularne w okresie cesarstwa bóstwo symbolizujące wieczność. Wiele scen w mitreach ilustruje walkę dobrych i złych demonów o panowanie nad światem, a to wprowadza nas już w krąg tradycji irańskiej i zaratustrianizmu. Znany z mitów greckich porządek ustanowiony przez Zeusa po jego zwycięstwie nad Kronosem nie był pozbawiony zła, aby je przewyciężyć, potrzebna była ingerencja Mitry, który pojawił się na Ziemi, aby wyzwolić ludzkość. W ten sposób dochodzimy do drugiego wielkiego tematu przedstawianego na ścianach podziemnych świątyń, historii Mitry, składają się na nią jego narodziny i pogoń za bykiem symbolizującym Zło, które bóg miał pokonać, oraz rytuał *tauroctonium*.

Mitra był bogiem, ale bogiem zrodzonym na ziemi. Wierzono bowiem, że jego ziemską wędrówka zaczęła się od cudownych narodzin w górskiej jaskini, gdzie wyszedł bezpośrednio ze skały pod postacią nagiego młodzieńca w charakterystycznej czapeczce na głowie z zapaloną pochodnią w jednej ręce i nożem w drugiej. Przy narodzinach boga obecni byli pasterze. W niektórych mitreach pokazano ich, jak pomagają bóstwu wydobyć się ze skały. Zadanie, które miał Mitra do spełnienia na ziemi, okazało się niełatwe. Świadomemu swego losu zwierzęciu długo udawało się bowiem wymykać z zastawianych przez boga pułapek. Wreszcie Mitra zapędził byka do jaskini, gdzie zabił go, wypełniając tym samym swoją misję. Pomimo różnic w szczegółach scenę *tauroctonium* w większości mitreów przedstawiano według podobnego schematu. Miejscem akcji jest zawsze grot, co zaznaczano poziomą linią oddzielającą przestrzeń zamkniętą od nieba. Ponad tą symboliczną granicą umieszczano Słońce i Księżyc, dwa antagonistyczne bóstwa patronujące rozgrywającym się poniżej wydarzeniom. Mitra przyciska lewym kolaniem grzbiet powalonego byka, swoją prawą nogę opierając jednocześnie na tylnej nodze zwierzęcia. Lewą ręką odgina zaś jego łeb do góry, a w prawej trzyma nóż, który zagłębia w boku ofiary. Bóstwo występuje zazwyczaj w charakterystycznym azjatyckim stroju, na który skradają się przede wszystkim spodnie i stożkowa czapeczka, zwana powszechnie frygijską. W większości scen ma on na sobie krótką, powiewającą na wietrze pelerynę, pokrytą wzorem imitującym rozgwieżdżone niebo. Jeżeli chodzi o postacie towarzyszące Mitrze, to zwykle jest to dwóch młodzieńców z pochodniami w rękach, czyli „nosiciele ognia” (gr. *dadophorot*). Mają oni imiona brzmiące bardzo tajemniczo, by nie rzec magicznie, a mianowicie Kautes i Kautopates i, jak można się domyślać, słowa te po grecku nic nie znaczą. Biorąc pod uwagę symbole pojawiające się obok dadoforów, przyjmuje się, że jedna z postaci ucieleśnia Słońce wschodzące, a druga Słońce zachodzące. Poza Mitrą, „nosicielami ognia” i oczywiście samą ofiarą w scenach *tauroctonium* ważne miejsce zajmują pies i skorpion. Pierwszy spija krew wypływającą z zadanej bykowi rany, drugi szarpie genitalia zwierzęcia. Na dalszym planie zobaczyć można jeszcze węża, lwa i kruka. Niestety bez komentarza w postaci tekstu literackiego nie da się prawie nic powiedzieć o roli, jaką te zwierzęta odgrywały w mitologii Mitry.

Dzięki opisanej powyżej scenie wiadomo przynajmniej, dlaczego wszystkie znane badaczom miejsca kultu miały formę grot. W grotcie zaczęła się i zakończyła ziemską wędrówkę Mitry. Wobec braku grot naturalnych, co poza terenami górkimi było regułą, drążono w ziemi sztuczne jaskinie lub przystosowywano na potrzeby kultu podziemia różnych budowli publicznych lub domów prywatnych. W tym ostatnim przypadku mitraści przypominali

pierwszych chrześcijan również zbierających się w domach prywatnych. Na tym nie koniec jednak analogii, mitrea będące przede wszystkim miejscami spotkań wspólnot wyznawców bliższe były chrześcijańskim kościołom niż świątyniom innych antycznych bogów, uważanym przede wszystkim za mieszkania bóstwa. To podobieństwo podkreśla jeszcze umieszczenie ołtarza ofiarnego wewnątrz sanktuarium, a nie przed nim, jak miało to miejsce w kultach grecko-rzymskich.

Ogólny sens *tauroctonium* wydaje się jasny. Pełna przeszkód wędrówka Mitry w poszukiwaniu ofiary uważana jest za alegorię ziemskiego życia człowieka, postrzeganego właśnie jako mozolna droga ku zbawieniu. Dzięki ujarzmieniu byka, symbolu zła i ciemności, Mitra otwierał swoim wyznawcom drogę do zbawienia. Rozlana przez niego krew miała moc oczyszczającą i powodowała odradzanie się życia: „Ty nas zbawiłeś rozlewając wieczną krew” — informuje graffiti na ścianie mitreum w podziemiach kościoła Santa Prisca w Rzymie. W łacińskich inskrypcjach Mitra określany jest jako „Słońce Niezwyciężone” (*Sol Invictus*), ponieważ z rozkazu Słońca odniósł zwycięstwo nad siłami ciemności, których symbolem był byk, w mitologiach Wschodu uważany za zwierzę związane z Księżycem.

W przypadku *tauroctonium* nowością, w porównaniu z tradycyjnym pojmowaniem ofiary, było to, że bóstwo samo składało ofiarę w intencji wiernych. Nie czynił tego żaden z bogów grecko-rzymskiego panteonu. Nie wykluczało to oczywiście z kultu mitraistycznego tradycyjnych rytuałów ofiarniczych spełnianych przez wyznawców, co potwierdzają kości zwierząt znalezione w mitreach. Znaleźiska te wprawiły niektórych badaczy w zakłopotanie, powątpiewali oni bowiem w możliwość składania krwawych ofiar w zupełnie do tego celu nieprzystosowanych podziemnych kryptach. Zastanawia też, dlaczego wśród zwierzęcych szczątków nie doszukano się, jak dotychczas, kości byków. Nie ma też żadnych dowodów, iż tego rodzaju ofiarę składano w innym miejscu.

O czym to świadczy? Otóż nie można wykluczyć, że *tauroctonium* było aktem jednorazowym, zastrzeżonym wyłącznie dla bóstwa, upamiętnionym w setkach wizerunków adorowanych w mitreach. Wierni w rocznicę tego wydarzenia wcale nie powtarzali czynu Mitry, jak sądzą niektórzy, lecz zadawalali się ofiarami dostosowanymi do warunków, w jakich przyszło im sprawować kult. Przyjęcie takiego założenia byłoby bardzo wygodnym rozwiązaniem, ale kłóci się z tym, co nam wiadomo o antycznych kultach misteryjnych. Przypomnę, że istotą większości rytuałów było naśladowanie, odtworzenie mitycznych zdarzeń, które doprowadziły do ustanowienia misterium. Stąd też wszystkie te święte widowiska poruszające uczucia wiernych. Czyżby w przypadku mitraizmu było inaczej? Biorąc pod uwagę, że religia ta różniła się jednak od pozostałych znanych nam kultów misteryjnych grecko-rzymskiego świata, nie powinno się takiego wyjaśnienia zupełnie odrzucać. Zbyt mało jednak o wiemy o mitraizmie, aby cokolwiek w tej sprawie uznać za pewne.

Mitrea składały się z przedsionka-szatni, gdzie uczestnicy ceremonii przebierali się w stroje liturgiczne i prostokątnej sali zebrania, w której odbywały się codzienne wieczorne spotkania wspólnoty wtajemniczonych. W niektórych sanktuariach odkryto ślady dodatkowych pomieszczeń, przeznaczonych być może do inicjacji. W sklepieniach sanktuariów znajdowały się czasem niewielkie świetliki, ale przeważnie mrok rozpraszały jedynie pochodnie i węgle żarzące się na ołtarzu. Wzdłuż dłuższych ścian sali głównej stały wbudowane w podłogę kamienne ławy, na tyle szerokie, aby zebrani mogli na nich spożywać posiłek w pozycji półleżącej, podobnie jak zwykli to czynić w swoich domach. W głębi pomieszczenia znajdowała się zaś nisza, ozdobiona przedstawieniem *tauroctonium*, oddzielona od reszty zasłoną. Przed wizerunkiem Mitry był ołtarz ofiarny. I znowu trudno uniknąć porównań z chrześcijańskimi kościołami, przynajmniej tymi sprzed Soboru Watykańskiego, gdzie za ołtarzem w nawie głównej pojawiał się zwykle Chrystus na krzyżu.

W sztuce mitraizmu ogromną rolę odgrywała symbolika astrologiczna, a sklepienia mitreów przypominały nieboskłon, pokrywały je bowiem rysunki gwiazd, planet i znaków zodiaku. Najważniejsze były cztery znaki związane z dniami wiosennej i jesiennej równonocy oraz letnim i zimowym przesileniem, to znaczy Baran, Waga, Rak i Koziorożec. W tych dniach wyznawcy Mitry obchodzili swoje święta religijne. I tak 25 grudnia przypadły urodziny Mitry Słońca Niezwyciężonego, a w dzień równonocy wiosennej inaugurowało swoją działalność wiele nowych sanktuariów. Wejścia do mitreów sytuowano często w ten sposób, aby w rocznicę ich poświęcenia wschodzące słońce oświetlało stojący w głębi wizerunek Mitry. W sanktuarium „siedmiu sfer” w Ostii nawet planety na sklepieniu rozmieszczono w położeniu, jakie zajmowały o świcie 21 marca 172 roku n.e., co potwierdza opinię Porfiriusza, który w dziele *O grocie nimf*

napisał, że grota Mitry była obrazem Kosmosu.

Mitrea były niewielkich rozmiarów, średnio miały od pięciu do siedmiu metrów długości. Jedną z największych, znanych archeologom sztucznych grot mitraistycznych jest główna nawa w sanktuarium w pobliżu Wiednia (dawny obóz wojskowy w Carnuntum) o długości dwudziestu trzech metrów. Na podstawie wielkości mitreów sformułować można dwa wnioski. Po pierwsze, ich niewielkie rozmiary wyjaśniają dlaczego miejsc kultu mitraistycznego było w imperium rzymskim tak dużo. Po drugie wskazują, że wyznawcy Mitry zorganizowani byli w małe kilkunastoosobowe grupy, którym te naturalne bądź sztuczne groty w zupełności wystarczały. W średniej wielkości sali spotkań mieściło się około dziesięć osób, tylko największe mógł wypełnić „tłum” składający się z sześćdziesięciu ludzi.

Tym, co odróżnia mitraizm od wszystkich innych antycznych kultów misteryjnych, jest całkowity brak jakichkolwiek publicznych ceremonii. Była to bowiem religia tajemna w pełnym tego słowa znaczeniu. Ulicami miast cesarstwa nie przeciągały żadne procesje wyznawców Mitry, żadne nocne obrzędy mitraistyczne nie zakłócały też spokojnego snu mieszkańców podmiejskich dzielnic. Wszystko, co wiązało się z kultem irańskiego boga, rozgrywało się w zaciszu mitreów, z dala od niepowołanych oczu profanów. Tropiąc różnice można dodać, że mitraizm nie wytworzył też stanu kapłańskiego porównywalnego z funkcjonariuszami Kybele czy Izidy. Nie wiązano z nim działalności żadnych mitycznych postaci w rodzaju Orfeusza. Nie wiadomo nawet, jak nazywali się wyznawcy Mitry, w źródłach nie ma bowiem żadnych określeń, które można by porównać z takimi greckimi terminami jak *orphikoi*, *bakchoi* czy *isiakoi* odnoszącymi się do adeptów orfizmu oraz zwolenników Dionizosa i Izidy. Rozpowszechnione we współczesnej literaturze naukowej określenie „mitraści” jest tylko wygodnym neologizmem.

Tym, co jednak przede wszystkim różniło mitraizm od innych antycznych kultów misteryjnych, była jego wewnętrzna, hierarchiczna struktura. Mitraizm był bowiem zorganizowany wokół siedmiu stopni wtajemniczenia, przez które przechodzili stopniowo członkowie wspólnoty. Dzięki inskrypcjom z mitreów i drobnej wzmiance w jednym z listów św. Hieronima znamy nazwy tych stopni, będące mieszkanką terminów greckich i łacińskich. Są to kolejno: „Kruk” (*Corax*), „Narzeczonego” (*Nymphus*), „Żołnierz” (*Miles*), „Lew” (*Leo*), „Pers” (*Persa*), „Posłaniec Słońca” (*Heliodromos*) i „Ojciec” (*Pater*). Ze stopniami wtajemniczenia związanych było siedem opiekuńczych ciał niebieskich, odpowiednio: Merkury, Wenus, Mars, Jowisz, Księżyc, Słońce i Saturn. Każdy z kolejnych etapów mitraistycznej inicjacji wymagał odrębnych, właściwych dla danego stopnia obrzędów. Podstawowym źródłem informacji o nich jest, podobnie jak w przypadku doktryny, ikonografia, uzupełniona w niewielkim zakresie przez drobne wzmianki w dziełach kilku autorów antycznych.

Sporo informacji o mitraistycznej hierarchii dostarczają też inskrypcje. Wynika z nich, że poza wymienionymi nazwami stopni wtajemniczenia w użyciu były inne, bardziej szczegółowe terminy wyróżniające członków wspólnot mitraistycznych. Dla przykładu wspomnę, że w mitreach na Wschodzie imperium występowały odrębne określenia w odniesieniu do postulantów, czyli ludzi mających dopiero przejść rytuał wtajemniczenia lub przygotowujących się do osiągnięcia kolejnych stopni. Tytuły te świadczą, że oprócz właściwych obrzędów związanych z głównymi stopniami wtajemniczenia wyznawcy Mitry, w zależności od ich miejsca w grupie, przechodzili przez różne próby i ceremonie przygotowawcze.

Przyjęcie do grupy wyznawców Mitry wiązało się z otrzymaniem tytułu „Kruka”. Ptak ten uważany był za pośrednika między światem ludzi i bogów (mógł mówić ludzkim głosem) i w świecie greckim kojarzono go z wyroczniami. W tym charakterze „Kruk” pojawia się też w scenach ilustrujących historię Mitry, przynosząc bogu rozkaz zabicia byka. Podczas ceremonii kultowych ci, którzy osiągnęli pierwszy stopień mitraistycznej hierarchii, występowali w ptasich maskach i pełnili funkcje pomocnicze, na przykład podczaszych.

Wydaje się, że dopiero rytuały związane z osiągnięciem drugiego stopnia czyniły z wtajemniczonego pełnoprawnego członka wspólnoty. Od tej chwili był bowiem poślubiony bogu, na co wskazuje nie tylko tytuł „Narzeczonego”, jaki otrzymywał, ale również welon, który zakładał podczas ceremonii, wzorowanej zapewne na obrzędach weselnych. Obok welonu symbolem tego stopnia jest też lampa, a samego mystę w inskrypcjach nazywa się „młodym światłem”.

Nieco więcej informacji posiadamy o procedurze związanej z przejściem do trzeciej grupy wtajemniczonych, czyli „Żołnierzy”. Historycy zawdzięczają je chrześcijańskiemu pisarzowi Tertulianowi, którego można uznać za osobę dobrze poinformowaną, ponieważ jego ojciec był wtajemniczony w misteria Mitry. Główny punkt ceremonii inicjacyjnych, według tego autora,

stanowiło odrzucenie przez kandydata korony wykonanej z ostrzy mieczy ze słowami: „Mitra jest moją prawdziwą koroną”, formułka ta była najprawdopodobniej rodzajem przysięgi lub, jak chcą niektórzy badacze, mitraistycznym wyznaniem wiary. Od tej chwili „Żołnierz” wchodził do grupy stanowiącej trzon wyznawców, nazywano ich bowiem „żołnierzami Mitry” (*militia*), rozpoznawanych po znaku wytatuowanym na czole. Podczas ceremonii wkładano im na ramiona żołnierską torbę, która wraz z hełmem i włócznią pojawia się w ikonografii jako symbol wszystkich „Żołnierzów”.

Ci, którzy osiągnęli stopień „Lwa”, należeli już do mitraistycznej starszyny. Zajmowali się administrowaniem wspólnotą i pełnili ważne funkcje w czasie ceremonii kultowych. Na malowidłach w mitreach widać postacie z lwimi głowami, palące kadzidło i rozdzielające miejsca przy stole. Z konsekracją na ten stopień wiązały się obrzędy oczyszczające, spełniane z zastosowaniem miodu, a nie jak w liturgii innych antycznych kultów — wody. Można się tylko domyślać, że wodę wyeliminowano, ponieważ stanowiła ona wrogi żywioł wobec ognia, z którym w tradycji irańskiej Mitra był ściśle związany. O miodzie pisał Porfiriusz, że oczyszczał język z wszystkich błędów.

Kolejnym co do ważności tytułem w mitraistycznej hierarchii był „Pers”, dla wielu badaczy niepodważalny dowód na irańskie pochodzenie tej religii. Podobnie jak „Lew”, „Pers” poddawany był również oczyszczeniu miodem. W jego przypadku wydaje się to jednak bardziej uzasadnione, ponieważ tytułowano go „strażnikiem owoców”. Sam Mitra na wielu przedstawieniach pokazany jest w trakcie zbierania owoców lub kłosów zboża; a czynność ta miała chyba związek z odnawianiem się życia. Nie tylko owoce łączą jednak „Persa” z jego boskim opiekunem, lecz także charakterystyczna czapka frygijska, w której obaj byli przedstawiani.

Najbardziej tajemniczym tytułem spośród siedmiu mitraistycznych rang jest „Posłaniec Słońca”. Nic o nim nie wiadomo ponad to, że na ścianach mitreów można go zobaczyć w aureoli z promieni słonecznych.

Na czele wspólnoty stał „Ojciec”, okreśłany w inskrypcjach jako „święty” i „pobożny”. „Bądź pozdrowiony Ojciec Wschodu, wspierany przez Saturna” — czytamy w jednym z napisów z mitreum w podziemiach kościoła Santa Prisca. Na znajdujących się tam malowidłach widzimy go w bogato zdobionej złotem czapce oraz z kielichem, laską i nożem w dłoniach. Zważywszy na jego miejsce w hierarchii, „Ojciec” mógł być zapewne wyświęcony przez równych sobie rangą lub przez kogoś, kto nosił tytuł „Ojca ojców”, poświadczony w dosyć późnych inskrypcjach z Rzymu i Ostii. Nie można wykluczyć, że posiadacze tego tytułu byli kimś w rodzaju przełożonych wspólnot na konkretnym terenie, co mogłoby wskazywać na istnienie w mitraizmie jakiejś organizacji centralnej, nie ma na to jednak bezpośrednich dowodów. Można przyjąć, że w ceremoniach kultowych „Ojciec” reprezentował lub, inaczej rzecz ujmując, zastępował Mitrę. Do niego zwracali się zapewne wszyscy, którzy chcieli zostać przyjęci do wspólnoty. Warto dodać, że tytuł ten nie jest związany wyłącznie z mitraizmem, nosili go również ludzie pełniący najważniejsze funkcje w kolegiach grupujących wyznawców Izidy i Kybele.

W mitreum odkrytym pod kościołem Santa Prisca w Rzymie zachowały się freski przedstawiające uczestników obrzędów inicjacyjnych ubranych w kolorowe szaty, różne dla każdego stopnia wtajemniczenia. Pomocne w identyfikacji są noszone przez nich maski i atrybuty związane z poszczególnymi tytułami. „Narzeczonego” ma żółty welon, „Lew” występuje w czerwonym płaszczu, tunika w szarosrebrnym kolorze Księżyca należy do „Persów”, a czerwono-żółta do „Posłańca Słońca”. „Ojca” charakteryzuje purpurowy płaszcz zarzucony na czerwoną szatę z długimi rękawami. Pamiętając te informacje, wyobraźmy sobie teraz kandydata do wtajemniczenia, który po raz pierwszy znalazł się w mitreum. Przestraszony, a przynajmniej onieśmielony, widział przed sobą postacie w dziwnych maskach i w krzyczących różnymi kolorami szatach, rzucających w świetle pochodni niezwykle refleksy. Aby w pełni wczuć się w atmosferę miejsca, dodajmy do tego obrazu jeszcze zapach kadzidła i oczywiście krwi zabijanych w ofierze zwierząt.

Nie można wykluczyć, że do wspólnot mitraistycznych należeli również zwykli wyznawcy, nieposiadający jeszcze żadnych stopni. Obowiązywały ich zapewne obrzędy wprowadzające, odbywające się w przedsionku mitreum lub w jakimś innym pomieszczeniu do niego przylegającym. Wprowadzenie mogło być rodzajem próby potwierdzającej, że kandydat jest godzien należeć do wybranych. Do takiej wstępnej inicjacji odnosić się mogą freski z mitreum w Kapui. Przedstawiają one różne ceremonie, z których część trudno jest dopasować do

znanych nam stopni wtajemniczenia. Być może, przyczyn naszej niewiedzy szukać należy w nie najlepszym stanie zachowania malowideł, ale niektóre z bardziej czytelnych scen zmuszają do zastanowienia. Widać bowiem na nich nagą postać z zawiązanymi oczami, prowadzoną przez człowieka w krótkiej białej tunice oblamowanej czerwonym pasem. Dalej ta sama postać klęczy przed człowiekiem w hełmie, co ciekawe, ów „żołnierz” dotyka jej twarzy pochodnią. Czyżbyśmy mieli w tym przypadku do czynienia z próbą ognia? Próbą wytrzymałości na ból i strach? Nie można chyba takiej interpretacji wykluczyć, tym bardziej że opisywana postać wydaje się mieć ręce związane na plecach, obok niej zaś widać wbity w ziemię miecz. Kolejna scena jest jeszcze bardziej intrygująca, albowiem „nasz bohater” pojawia się w niej z mieczem wbitym w brzuch i można odnieść wrażenie, że zaraz upadnie, wyraźnie zresztą popychany przez swojego przewodnika. Nic mu się jednak nie stało, dalej widzimy go bowiem, jak klęczy z rękoma skrzyżowanymi na piersi przed człowiekiem w czerwonej szacie pokazującym mu okrągły bochen chleba.

Wbrew pozorom sceny te są dosyć czytelne bez względu na to, czy ilustrują przyjęcie do wspólnoty mitraistycznej, czy inicjację na stopień „Żołnierza”, czego przecież wykluczyć nie można. Ciemność, którą symbolizuje opaska na oczach, miecz zagłębiony w ciele — tylko za pomocą takich symboli artysta mógł pokazać przejście do nowego życia, przeznaczonego wybrańcom Mitry. Podobna symbolika nie była też obca pierwszym chrześcijanom. Przypominam, że piszę o świecie, kiedy nikt jeszcze nie rodził się chrześcijaninem, ale stawał się nim z własnego wyboru i musiał udowodnić współwyznawcom, że zasługuje na przyjęcie do wspólnoty i wytrwa w chwili próby. Dopiero po tym okresie przygotowawczym przychodził czas na chrzest, tę faktyczną „inicjację” w chrześcijaństwo. Odbывał się on, jak powszechnie wiadomo, poprzez zanurzenie w wodzie, zwykle do pasa, a wyznawca Chrystusa wchodził do wody zupełnie nagi. Przemiana spowodowana chrztem porównywana jest w niektórych chrześcijańskich tekstach do przebudzenia z głębokiego snu, „powstania z martwych”, by odwołać się do słów św. Pawła, cytowanych często przez autorów chrześcijańskich hymnów religijnych.

Poza ceremoniami inicjacji wyznawcy mitraizmu spotykali się w mitreach, by uczestniczyć w codziennej liturgii, polegającej na udziale we wspólnym wieczornym posiłku. W ten sposób każdego dnia potwierdzali przymierze Mitry ze Słońcem, jak można wywnioskować z reliefów przedstawiających obydwu bóstwa za stołem ofiarnym. Chrześcijanie zarzucali mitraistom, że podczas wieczornych spotkań parodiowali eucharystię. Justyn Męczennik w pierwszej ze swoich *Apologii* pisał z właściwą temu literackiemu gatunkowi retoryką: „Demony naśladują ten obrzęd (tzn. eucharystię) w misteriach mitry. Przedstawia się tam chleb i kielich z wodą, i wymawia jakieś formuły”. Ofiarę z chleba potwierdza również Tertulian w traktacie *Przeciwko heretykom*, używając na jej określenie terminu *oblatio*, który dla chrześcijan oznaczał właśnie eucharystię.

*

Tekst pochodzi z książki: D. Musiał, *Antyczne korzenie chrześcijaństwa*, (Warszawa 2001). Publikacja w Racjonalistcie za zgodą Autorki.

Danuta Musiał

Profesor w Instytucie Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Zainteresowania badawcze: kultura antyczna, wierzenia religijne Greków i Rzymian, religia i społeczeństwo w starożytności grecko-rzymskiej, kultury pogańskie a chrześcijaństwo. Najważniejsze publikacje: 1. *Le developpement du culte d'esculape au monde romain*, Torun 1992. 2. ["Sodalitium sacrilegii". Pitagorejczycy w Rzymie w okresie republiki: fakty i mity](#), Torun 1998. 3. Czy cesarzowa Messalina była wyznawczynią Dionizosa (Tac., Ann., XI, 26-31) [w] *Z antycznego świata. religio. Cultus. Homines* pod red. W. Appela, P. Wojciechowskiego, Toruń 2000. 4. "Sodalitium sacrilegii". Les pythagoriciennes a Rome a la fin de la republique, *Revue de l'Histoire de Religions*, 3 (2001). 5. *Starożytna Grecja* [w] M. Jaczynowska, D. Musiał, M. Stępien, *Historia starożytna*, Warszawa 2000. 6. [Antyczne korzenie chrześcijaństwa](#), Warszawa 2001. 7. O perspektywach badań nad antykiem, *Klio. czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym* (Torun), 1 (2001).

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 22-11-2004)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3775) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3775>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl